Nr. 288 We Lwowie Czwartek dnia 17. Października 1895. **Rok XXVIII.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Łobanow.

Lwów 16. października.

Książę Łobanow, minister spraw zewnętrznych młodego cara Mikołaja II. ma się odznaczać silnie rozwiniętą ambicją. Opowiadają o nim, że tylko z niechęcią zgodził się swojego czasu na objęcie swojego obecnego stanowiska, jako następca pana J. Giersa. Nie dla tego, aby to stanowisko było za małe dla jego zdolności politycznych i talentów dyplomatycznych, ale wydawało mu się, że jego duma rodowa nie pozwala mu być zwyczajnym ministrem. Ambicja jego sięga przynajmniej po tytuł kanclerski, a jeżeli wskutek nalegań carskich zgodził się na przyjęcie teki ministra spraw zewnętrznych, to jeno w nadziei, że kiedyś, może rychło, zostanie kanclerzem stanu.

Jesteśmy szczerymi i wyznajemy, że nieznane nam są usposobienia panujące w najwyższych kierujących i decydujących sferach nadnewskich i dla tego nie wiadomo nam, żali pragnienia księcia Łobanowa rychło zostaną zaspokojone, ale wiemy natomiast, że jeżeli ambicja prze rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych do tego, by stał na świeczniku, wówczas w pewnej mierze ona już teraz jest zaspokojona. Od dłuższego czasu Europa dużo się zajmuje jego osobą, a dyskusja o nim stoi na pierwszym planie. Dłuższy pobyt księcia Łobanowa we Francji, a obecna jego wizyta w Niemczech, dużo dają politykom konjekturalnym tematu do rozmyślań i do uwag, mniej lub więcej głębokich i trafnych. Dziwić się temu nie można. Jeżeli rosyjski kierujący mąż stanu po kilkotygodniowym pobycie na ziemi francuskiej, w ciągu którego telegraf codziennie prawie przynosił nam wiadomości o konferencjach, już to z prezydentem rzeczypospolitej, już to z ministrem spraw zewnętrznych, zjawia się nagle w Berlinie, skąd znowu przychodzą wiadomości, że ten sam mąż stanu ma posłuchanie u cesarza i konfereruje z kanclerzem — toż rzecz naturalna, że fantazja ma wolne pole do kombinacyj.

Z pewnego punktu widzenia rzecz to może wcale ponętna, ale wątpimy, czy wartościowa. Z tego też powodu nie puścimy się na bystre wody domysłów i zaznaczamy jedynie, że prasa niemiecka, o ile jest niezawisłą, zachowuje się wcale trzeźwo. Przyznaje ona, że obecność księcia Łobanowa w Niemczech poczytywać należy za wypadek polityczny, nawet wtedy, jeżeli się przy ocenianiu tej wizyty ma na względzie fakt, że on przybywa po kilkotygodniowym pobycie we Francji i w Paryżu i że tych kilka dni, w ciągu których bawi w Berlinie, ani nie starczą, ani nie są przeznaczone do tego, by zrównoważyć kilkotygodniowe poufałe stosunki z francuskimi mężami stanu. Fakt, że książę Łobanow prosił o audjencję u cesarza, mimo, że tenże nie bawi w stolicy, dowodzi wprawdzie, że rosyjski minister spraw zewnętrznych nietylko dlatego wstąpił na ziemię niemiecką — że Niemcy, niestety, leżą między Francją a Rosją i trudno je było ominąć — ale mimo to sąd niemiecki o tym politycznym wypadku musi wyjść ze stanowiska, że przyjaźń francusko-rosyjska jest faktem, o którym wątpić i którego na razie zmienić nie można. Przypuszczenie, że w skutek zmiany tronu w Rosji nastąpi także zmiana w politycznem ugrupowaniu mocarstw, nie sprawdziło się. A choćby nawet prawdą było, że książę Łobanow pojechał do Francji nie po to, by jątrzyć namiętności, ale raczej po to, by je uśmierzyć i dać do zrozumienia, że o zamienieniu w czyn platonicznej przyjaźni rozstrzyga jedynie Petersburg, to i wtedy jeszcze się okaże, że Rosja bynajmniej nie myśli opuścić swego demonstracyjnie wybranego stanowiska u boku Francji. Wśród takich warunków audjencja księcia Łobanowa u cesarza Wilhelma II. i jego konferencje z kierującymi mężami stanu w Niemczech, mogą mieć jedynie znaczenie, że dał uspokajające wyjaśnienie o charakterze przyjaźni francusko rosyjskiej, albo że uporządkowano sprawy mniej doniosłe pod względem politycznym. Można było przytem mówić o wschodniej Azji równie dobrze, jak o sprawach bałkańskich, a w końcu nie jest wykluczoną możliwość, że chodziło także o pewne finansowe potrzeby Rosji.

Tak się zapatruje na wizytę księcia Łobanowa prasa umiarkowana. Przyznać jednak należy rosyjskiemu ministrowi spraw zewnętrznych, że sam się postarał oto, aby nad Sprewą nie byli zbyt rozentuzjazmowani jego przybyciem. Przed wyjazdem z Francji rozmawiał książę Łobanow z korespondentem *Times'a*, znanym panom Blowitz i powiedział mu rzeczy, które niezbyt mile uderzyły zapewne w uszy Niemców—naturalnie, jeżeli pan Blowitz dobrze raportuje.

Rosyjski minister oświadczył rzekomo, że był uderzony wrażeniem pokojowej siły i zaufania w siebie, jakie sprawia Francja. „Miałem sposobność — mówił minister — obserwować wojskową organizację i podziwiać ją, zdaje mi się jednak, że się nie mylę sądząc, iż obecnie główną i ustawiczną troską tych, których opinja znaczy, stanowi przyszła wystawa powszechna, która w rywalizacji z całym światem chce odnieść tryumf. Francja oddana jest pracy. Dzieje pokojowe są jej radością. Opinje jednak w tym kierunku Paryża i prowincji są zupełnie odmienne. Prowincja jest zupełnie obojętna na zmiany gabinetów, byleby tylko rząd dostarczał sposobności do pracy i do oszczędzania. Prowincje nie poszłyby za Paryżem, gdyby ten chwycił za broń. Gdyby komuna zdołała była się utrzymać, popierałoby ją zapewne kilka wielkich miast, jak Lugdun i Marsylja. Reszta Francji nie poszłaby za tym przykładem". Następnie mówił minister o sprawach niemieckich i nazwał upadek Bismarcka jednym z najwybitniejszych wypadków naszych czasów; nie był to jednak wypadek niespodziewany; świat polityczny wiedział, że cesarz nie będzie mógł pracować razem z Bismarckiem. „Nie znam cesarza — mówił ks. Łobanow — ale znałem jego ojca i wiem, że cesarz jest do niego tak niepodobny, jak tylko mogą być do siebie niepodobni dwaj ludzie. Cesarz leci teraz własnym lotem; lubi jednak naradzać się z księciem Hohenlohe, którego mądrość i pojednawcze usposobienie stanowią niejedną wielką korzyść. Niedawno temu widziałem, jak ks. Hohenlohe sprawował swój urząd z patrjotyczną rezygnacją; są chwile, w których nie można uchylić się wobec wezwania do wierności i uległości. Wojna 1870 roku była nieszczęściem dla świata, ponieważ pozostawiła po sobie drażliwości, które Europie nie dadzą spocząć. Złem jest także powszechne prawo głosowania, które umożliwiło socjalistom wejście do parlamentu, stanowiące obecnie łatwe do pojęcia źródło trosk cesarza. Trudno przewidzieć, jak cesarz będzie się bronił przed tem niebezpieczeństwem. Gdyby socjalni demokraci chwycili się gwałtów, możnaby ich gwałtem poskromić; trudno jednak gwałt stosować do ludzi, którzy chcą dopiąć swoich celów za pomocą prawnych środków. Okoliczność, że jest to głównym przedmiotem trosk cesarza, stanowi dowód jego roztropności.

Brak gotówki.

Stara *Presse*, używana, jak wiadomo, często do publikowania enuncjacyj półurzędowych, omawia w osobnym artykule sprawę wydanego przez ministra skarbu polecenia, by kupon jednolitej renty, jako też pożyczki loteryjnej z roku 1860 zapadający 1. listopada, wyjątkowo już dnia 15. października r. b. bez policzenia odsetków wypłacono, a zarazem, aby wypłacono zapadające dnia 31 grudnia r. b. kapitały i wygrane pożyczki loteryjnej z roku 1854 również już dnia 15. października r. b. z policzeniem 3% tytułem eskontu. Takie wypłacanie przed terminem nie zdarza się po raz pierwszy; nowością jest tylko szybki termin wypłaty i nie pomylimy się, szukając wyjaśnienia w dzisiejszem ukształtowaniu targu pieniężnego. Dotkliwy brak gotówki nie mógł pozostać bez wpływu na powszechny obrót pieniężny; handel i przemysł zarówno cierpią skutkiem tego, zwłaszcza, że równocześnie bardzo niekorzystnie ukształtowały się stosunki żeglarskie, gdyż panująca nieustannie susza powstrzymała ruch zarówno dowozowy, jak wywozowy na Dunaju. Przytem okazuje obecnie międzynarodowy rynek pieniężny większą, niż zwykle, rezerwę, stopa procentowa wzrasta i tym sposobem nie ma nawet nadziei na źródła pomocnicze, na które możnaby liczyć, gdyby procenta pozostały były na tej samej wysokości.

Jakkolwiek więc przejściowo tylko, sytuacja ogólna jest poważną, co zresztą objawia się w stopniu zapotrzebowania kredytu banknotowego przez Bank austro-węgierski. Doszło ono do niepraktykowanej wysokości i musiano znacznie wcześniej, niż zwykle, rozpocząć wydawanie banknotów, obowiązanych do opodatkowania.

Rząd spełnia z pewnością jedynie swój obowiązek, jeśli nie przypatruje się biernie tej sytuacji. Zalecenia godne są takie zwłaszcza środki, które z natury swej nadają się do popierania interesów legalnego obrotu. Jako taki środek uważać należy właśnie rozpoczęte antycypatywne uiszczanie kuponu od długu państwowego, zapadającego w listopadzie. Lansowanie renty majowej, która w tym wypadku wysuwa się na plan pierwszy, wydaje się tak pomyślnem, że wydane zarządzenie powinno przynieść pożytek bardzo szerokim kołom. Jeżeli publiczność zrobi z przyznanego dobrodziejstwa użytek, to skutkiem przyspieszonego o 17 dni inkasa oddaną zostanie do dyspozycji rynku pieniężnego w krótkim czasie i bez kosztów suma 17 miljonów zł. Zapadające w listopadzie należytości długu państwowego składają się mianowicie z wypłat kuponowych renty jednolitej w wysokości 17,848 023 zł. i z wypłat kuponowych pożyczki loteryjnej z r. 1860 w wysokości 2,647.750 zł. Dopuszczone do eskontowania d. 15. października rb., a 31. grudnia zapadające kapitały i wygrane pożyczki loteryjnej z r. 1854 wynoszą 985.576 zł. Przez te antycypatywne wypłaty skarb państwa nie ponosi żadnej szkody, gdyż środki potrzebne znajdują się w kasach państwa. Należy zaś mieć nadzieję, że dzięki antycypacji tak znacznych wypłat, sytuacja rynku pieniężnego w październiku okaże się znacznie pomyślniejszą.

Jeśli więc rząd ze swej strony nie patrzy obojętnie na położenie pieniężne, to spodziewać się słusznie może, iż także Bank austro-węgierski uzna za stosowne pospieszyć z pomocą. Niepodobna przemilczeć, że ciągłe podnoszenie się stopy procentowej o wiele mniejsze ma znaczenie dla karkołomnej spekulacji, aniżeli dla interesów przemysłu, handlu i rękodzielnictwa. Należy stosunki zbadać do głębi i nie ignorować tej okoliczności, że wobec nieprzychylnego ukształtowania się tegorocznego bilansu handlowego byłoby rzeczą bardzo fatalną, gdyby interesa handlowe cierpieć miały także skutkiem wzrastania stopy procentowej wewnątrz monarchji. Niejednokrotnie przecież niemiecki Bank państwowy w zupełnie podobnych warunkach nie pozwalał, przez obieg banknotów poddanych opodatkowaniu wpływać na swą politykę procentową. Byłoby pożądanem, aby podobnie postąpił i Bank austro węgierski, uznając powagę sytuacji i doniosłość swych zadań.

W sprawie podniesienia hodowli bydła.

W §. 4. ustawy krajowej z dnia 20. lipca 1892 r. o hodowli bydła, zamierzone jest postanowienie, że jeżeli w skład komisji licencjonującej nie wchodzi z wyboru weterynarz, w takim razie powoływać ma komisja do swych narad według możności weterynarza z głosem doradczym.

Celem zapobieżenia dowolnemu i różnorodnemu tłumaczeniu tego postanowienia, wydział krajowy wystosował do wszystkich wydziałów powiatowych okólnik, w którym podniesiono, że komisja licencjonująca obowiązaną jest powoływać do swych czynności dyplomowanego weterynarza, zatem fachowego doradcę, wykształconego teoretycznie i praktycznie, nie zaś takiego, któryby kwalifikacji nie posiadał, a więc n. p. byłego wojskowego weterynarza, względnie tak zwanego kurszmida.

Aby jednak nie krępować komisji w razie, gdyby weterynarza dyplomowanego nie było w danym powiecie, lub za daleko mieszkał, może komisja przeprowadzić licencjonowanie wyjątkowo bez współdziałania weterynarza, a to w myśl brzmienia ustawy, iż weterynarza należy powoływać „według możności".

Wydział krajowy polecił zarazem wydziałom powiatowym, ażeby powyższy okólnik zakomunikowały przewodniczącym komisyj licencjonujących, z wezwaniem przestrzegania wydanego zarządzenia.

Francuska armja kolonjalna.

Wśród wrzawy radosnej, którą rozbrzmiewa od kilku dni Paryż dzięki sukcesom ekspedycji madagaskarskiej, odezwał się uwagi godny głos, żądający utworzenia osobnej armji kolonjalnej. Mianowicie poważny *Temps* paryski ogłosił w d. 14 bm. projekt reformy armji terytorjalnej, wypracowany przez dep. Cavaignac'a i ze swej strony zaopatrzył go komentarzem, w którym powiada pomiędzy innemi: „Powodzenie wyprawy madagaskarskiej nie powinno zatrzeć doświadczeń smutnych, przy tej okazji porobionych przez nas. Wszakżeż okazało się już dowodnie i w Tunisie, Tonkinie, Dahomeju i Madagaskarze, a nawet w Algerji, jak niebezpiecznym jest system odciągania armji krajowej od jej powołania ku obronie narodowej, i jak wielkie ofiary pochłonął ten system. Rząd przygotowuje projekt, który ma nadać autonomję oddziałom wojskowym, dla kolonij przeznaczonym. Projekt rzeczony nie jest jeszcze znany — wszelakoż projekt Cavaignac'a nastręcza grunt dla dyskusji, jakkolwiek on sam nie wydaje się być całkowicie do przyjęcia w obecnej swe osnowie. Widać zeń aż do szczegółów prawie drobiazgowych niebezpieczeństwo teraźniejszej sytuacji i bezprawia, pod których obuchem żyją dziś nasze wojska marynarskie.

Myślą przewodnią projektu Cavaignac'a jest stworzenie autonomicznej armji kolonjalnej, któraby była niezawisłą co do swego systemu rekrutacyjnego, swego urządzenia wewnętrznego i pod względem awansów w jej szeregach. Wprawdzie podlegałaby ministrowi wojny, natomiast miałaby także swego osobnego szefa jener. sztabu. Aby jednak uniknąć kosztów osobnej organizacji, panowałaby pomiędzy armją krajową a kolonjalną pewna łączność administracyjna pod względem arsenałów, magazynów i w ogóle budowlanych objektów wojennych. Punkt główny w mowie będącego projektu dotyczy podziału XIX korpusu i przeniesienia zeń żywiołów francuskich do ojczyzny. Tutaj uformowałoby się z nich korpus pograniczny, który zastępowałby skutecznie korpus marynarski, odgrywający — jak wiadomo — tak ważną rolę w czasie każdej mobilizacji. — Atoli przeciw takiej redukcji korpusu algierskiego występuje *Temps* z następującą uwagą: „Algier pozbawiony wojsk naszych, stałby się rychło przedmiotem pożądliwości łupiezkiej ze strony rywalów Francji; zachęceniem do rokoszu dla tubylców i dla plemion na marokańskiem pograniczu. Korpus algierski (19) posiada żołnierzy, którzy niejednokrotnie stali już w ogniu, dzięki czemu armja francuska ma wielką przewagę, gdyż sąsiedzi nasi nie prowadzili żadnej wojny od 25 lat. W Austrji, Niemczech, nawet we Włoszech — pomimo kolonji Erytrejskiej — nie wielu liczą kapitanów, którzyby bitwę rzeczywistą na własne oczy widzieli. A wieluż znowu jest tam nawet wyższych oficerów, który nie słyszeli wcale gwizdu kul! Dla tego też owe ośm pułków piechoty marynarskiej, używanej w służbie kolonjalnej, są nader cenne dla naszej obrony narodowej, a zwłaszcza dla „pierwszego ognia" z nieprzyjacielem.

Wedle projektu Cavaignaca, armja kolonjalna liczyłaby około 98000 ludzi, w tem 27000 tubylców. Z tego przypadłoby na Algier i Tunis 48000, na resztę kolonij 50000. Zyskany w ten sposób dla Francji nowy korpus, który zapewne otrzymałby przeznaczenie stanąć w możebnem pobliżu wschodniej granicy Francji, liczyłby 19640 ludzi. Oszczędności wykazywane przez Cavaignaca, skutkiem redukcji garnizonów w Algierze i Tunisie, wynoszą przeszło 20 miljonów fr. rocznie, natomiast wydatki, powstałe skutkiem podwyższenia stanu czynnego w innych kolonjach, dochodzą do 17 miljonów.—Na ostatek należy zauważyć, że wedle zapewnień półurzędowych, minister wojny jen. Zurlinden stanowczo przeciwny jest projektowi Cavaignaca, zwłaszcza zaś podziałowi 19 korpusu algierskiego.

„Febris aurea" w Londynie.

Ogół londyński jest dziś zaprzątnięty „kaframi", jak w skróceniu nazywają na giełdzie londyńskiej akcje towarzystw, poszukujących złota w południowej Afryce. „Gorączka złota" przybrała tam rozmiary niesłychane. Obecny szał nie jest wcale zjawiskiem sztucznem, wywołanem przez grę finansistów zawodowych. Wręcz przeciwne zjawisko ma miejsce na giełdzie londyńskiej: to publiczność zmusza finansistów do spekulacji na „kafrów". Zwyżka akcyj kopalni złota przybiera olbrzymie rozmiary, a meklerzy w przeciągu dni czternastu zarobili na kurtażu nowych przedsięwzięć około miljona koron. Gdy domy bankowe miały do załatwienia obrachunek dwutygodniowy, musiano przybrać w City setki pisarzy i kantorzystów, którzy noce cała spędzali na pisaniu listów i na manewrowaniu liczbami. Telefon między Paryżem a Londynem jest bezustannie zajęty, bo nie ma czasu na pisanie listów. I nie dziw: Paryż bowiem wziął „kafrów" za blisko dziesięć miljonów koron. Napróżno prasa cała — bez wyjątku niemal — nawołuje publiczność do rozwagi! Na przestrogi ogół odpowiada śmiechem szyderczym i bierze każdy nowy świstek, pojawiający się na rynku finansowym.

Kopalnie złota w Afryce powoli tylko i z bardzo wielką trudnością zdobywały dotychczas kapitał. — W roku 1864 odkryto w Transvaalu pierwsze „pola złote", ale prospektorom stanął na zawadzie rząd Boerów, obawiający się najazdu awanturników, którzy okryli hańbą Kalifornję. Dopiero w roku 1885 rozpoczyna się większa eksploatacja, poparta już przez rząd. Pierwsze rezultaty były świetne i akcje kopalni „de Kaap", mające wartość nominalną jednego funta szterlinga, doszły do pięćdziesięciu funtów.

Śluby Jana Kazimierza.

Oratorjum M. Sołtysa.

Literatura muzyczna nasza, bogata w utwory fortepianowe, obfitująca w pieśni, posiadająca wreszcie i kilkanaście oper (oprócz bardzo wielu dziś już przestarzałych) i pewną ilość utworów symfonicznych; w dziale oratorjum nie może wykazać ani jednej kompozycji, którąby po dziś dzień miała prawo istnienia, a przytem odpowiadała pojęciom, jakie przywiązujemy do tej nazwy i formy, uprawianej przez wszystkich największych kompozytorów, począwszy od Palestryny, a skończywszy na Mendelssohnie i kompozytorach najnowszych.

W czasie kiedy Niemcy produkowali masę naśladownictw muzy i klasycznej, t. j. w trzech pierwszych dziesiątkach bieżącego stulecia, u nas pojawiło się oratorjum Elsnera p. t. „Męka Zbawiciela, bodaj czy nie jedyne poważne, jakie nasza literatura wydała. Jednakże, jako utwór, przepełniony cechami muzyki zeszłego wieku — zasługujący na wszelki szacunek, ale nie dość samoistny, oratorjum to, wykonywane niejednokrotnie w Warszawie, w połowie bieżącego stulecia zeszło z widowni, zostawiając po sobie miejsce opróżnione.

Następca Elsnera długo się nie pojawił. Kurpiński zajęty operą, Dobrzyński muzyką instrumentalną, nie zwracali się ku temu rodzajowi kompozycji. Moniuszko zaś, mimo całego głęboko religijnego ducha, jakim był przejęty, również nie stworzył ani jednego oratorjum, uprawiając chętniej świecką kantatę w szerszych rozmiarach, a uczucia swe religijne wypowiadając w muzyce czysto kościelnej, której spory zasób pozostawił. Wiadomem jest tylko, że miał intencję napisania oratorjum, o czem świadczy tekst pióra Syrokomli (znajdujący się w zbiorowem wydaniu jego dzieł) — tekst, który jednak do dziś dnia muzyki się nie doczekał. Dopiero Sowiński i Guniewicz, mniej więcej w jednym czasie, wystąpili z pracami w tym zakresie muzyki. Pierwszy skomponował oratorjum „św. Wojciech", wykonywane u nas w Towarzystwie muzycznem za czasów dyrekcji Mikulego; drugi napisał oratorjum, zatytułowane, jeżeli się nie mylę: „Niewola babilońska" wykonywano we Lwowie, ale nie drukowane i dziś już prawdopodobnie zaginione. Te znowu kompozycje nie miały warunków egzystencji, jako utwory o niedość wybitnem znaczeniu artystycznem.

W czasach nowszych pojawiają się wprawdzie utwory wokalne większych rozmiarów, jak „Hugo" Jareckiego lub „Switezianka" Noskowskiego, jednakże są to znowu wielkie ballady koncertowe, a nie oratorja. Ani więc ci dwaj kompozytorowie, ani Żeleński, lub któryś z żyjących zagranicą muzyków naszych, działu tego nie tknęli. Słowem, karta ta naszej sztuki muzycznej do ostatnich dni czystą pozostała.

Łatwo wobec tego uwierzyć, że myśl uczczenia corocznie obchodzonej u nas rocznicy ślubów Jana Kazimierza stosownem dziełem muzycznem, poczęta w łonie Arcybractwa Najświętszej Marji Panny, w pierwszej chwili trudną się zdała do urzeczywistnienia.

Przecież jednak kompozytor się znalazł, a obok dzieła nowego, wpisanego na ową nietkniętą kartę sztuki polskiej, wystąpiło imię autora, znane dotychczas przeważnie tylko z utworów o mniejszych rozmiarach i mniejszem znaczeniu artystycznem, a zatem, rzecby można również — nowe.

Dwa koncerty, dane przez „Lutnię" w dniach 28. września i 5. października przedstawiły publiczności naszej to nowe oratorjum — „Śluby Jana Kazimierza" do słów Seweryny Duchińskiej, oraz twórcę jego p. Mieczysława Sołtysa.

Wielki sukces, jaki dzieło to odniosło u publiczności naszej i wartość tegoż wewnętrzna, nadają piszącemu prawo do traktowania „Ślubów" szczegółowego, jako też do bliższego zapoznania szerszych kół czytelników z indywidualnością artystyczną autora.

Otóż kompozycja składa się z prologu i dwóch części, z których pierwsza nosi tytuł „Częstochowa", a druga „Śluby królewskie".

Tekst prologu przedstawia obraz kraju, targanego największemi klęskami, obraz upadku na duchu i zwątpienia, oraz zrywających się rozpaczliwych sił narodu. Mieści zaś w sobie oprócz introdukcji orkiestralnej, arję basową i sopranową, chór starców i wreszcie chór szatanów i „Głos anioła stróża" (arję sopranową). Część druga rozbrzmiewa na przemian to hymnami modlącego się ludu, to charakterystycznemi śpiewami żołnierzów szwedzkich; natchnionemi słowy Kordeckiego, to znowu śpiewami rycerstwa i uroczystą pieśnią tryjumfu. Słowem: Częstochowa z jej bohaterską walką, i cudowną opieką Najśw. Panny. Trzecia część przedstawia akt złożenia ślubów przez króla Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej, w części muzycznej najkrótsza, bo złożona tylko z melodramu arji i zakończenia.

Jak to z naszkicowanej treści widać, kompozytor nacisk główny położył na część drugą, rozwinąwszy ją najszerzej. Czy stało się to z umysłu, czy dla braku czasu (tekst Duchińskiej nie został jeszcze z całości użyty do kompozycji), na każdy sposób stało się dobrze. Nie ma bowiem wątpliwości, iż jakkolwiek myślą przewodnią corocznego obchodu jest przypominanie narodowi ślubów, uczynionych przez króla, to jednak cały historyczny punkt ciężkości przebiegu zdarzeń, leży nie w ślubach, ale w obronie Częstochowy. Nie gdzie indziej leży też i punkt ciężkości artystyczny. Walka, rycerstwo polskie z Bogarodzicą na ustach, natchniony Kordecki, wizja jego cudowna, wreszcie tryjumf i odrodzenie siły duchowej narodu, wszystko świetnym jest materjałem dla kompozytora, rozbudzić może i zapalić fantazję jego bez porównania łatwiej, niż uroczysty i piękny, ale zawsze nie pozbawiony konwencjonalnej strony akt ślubów — a w dodatku ślubów, jak wiadomo — niespełnionych „Częstochowa" stała się słusznie osią całego oratorjum i słuchacz każdy z góry oczekuje najwięcej od tej części kompozycji. W tem też jednak leży i największe niebezpieczeństwo. Nie ma bowiem nic cięższego, nad wyrok zawiedzionego w swych oczekiwaniach słuchacza, a odnosi się to zarówno do kompozycji lub jej pewnych dominujących ustępów, jak do samego autora. Znane ogólnie i doniosłe fakty, lub poezja bardzo droga sercom słuchaczy i bardzo popularna, muzyce nie sprzyjają i nieraz powodują upadek dzieła, skądinąd zasługującego na uznanie. Podobnie i imię kompozytora, znane z poprzednich dzieł i otoczone chwałą, suggestjonuje wprawdzie często słuchacza, ale częściej może czyni położenie jego jeszcze trudniejszem.

Kompozytor „Ślubów Jana Kazimierza" p. Mieczysław Sołtys miał w swej pracy i przedstawieniu dzieła, kilkakrotnie „szczęście". Najprzód wstąpił na pole, leżące w naszej sztuce, jak już u wstępu to zaznaczyliśmy — odłogiem. Następnie, otrzymał tekst, wznoszący się znacznie wyżej po nad miarę przeciętnego libretta, ale nie będący dziełem, któreby kompozytora przytłaczać miało swoim ogromem. Dalej, wstąpił na arenę jako szermierz prawie nieznany. Ale zwycięstwa byłby jeszcze nie odniósł, gdyby nie najgłówniejsze „szczęście", będące zarazem jego osobistą zasługą. Oto dla najważniejszej części dzieła: „Częstochowy", a szczególnie dla najistotniejszych jej momentów, zdołał wykrzesać ze swojej fantazji dźwięki o sile niepospolitej i uderzył niemi w najtkliwszą strunę naszą narodową. Wrażenie, wywołane modlitwą błagalną, ekstatycznem słowem Kordeckiego i „Bogarodzicą", stanowczo decydują o wrażeniu całości; a że „Litanja" Melodram i „Bogarodzica" są najpiękniejszemi ustępami dzieła i zjednały kompozytorowi najgorętsze uznanie całej publiczności, o tem wszyscy wiemy.

Ciekawą teraz jednak rzeczą, w czem leży tajemnica siły, tych wymienionych, istotnie bardzo pięknych ustępów dzieła. W jednej z recenzyj spotykamy uwagę o widocznych u kompozytora studjach Bacha i Wagnera. Nie one jednak były tu głównym czynnikiem.

Najprzód bowiem zawdzięcza p. Sołtys inspirację swą, gorącemu odczuciu owych chwil, dla każdego Polaka tak wzruszających zawdzięcza szczeremu przejęciu się ideą narodową i uczuciami religijnemi zawdzięcza wreszcie widocznemu zamiłowaniu do zabytków dawnej melodji naszej. To właśnie nadało wyszczególnionym powyżej ustępom, ową ciepłą atmosferę, w której słuchaczowi tak miło; to właśnie zapala słuchacza i czyni na nim wrażenie podniosłe.

Następnie, jeżeli przejdziemy do strony technicznej, niemniej ważnej, to również trudno będzie odnaleść bezpośredni wpływ nawskróś kontrapunktycznej muzyki Bacha. Raczej odczuwa się tu atmosferę chorału średniowiecznego — więcej szerokiej melodji i harmonicznych efektów, niż ruchu tak ważnego w kontrapunkcie; więcej tak zwanego *plein chant*, niż figur, imitujących się wzajemnie, co jest właśnie główną podstawą muzyki Bacha. Podobnie ma się rzecz i z wpływem Wagnera. Mówi się dziś i przypisuje cokolwiek za wiele temu wpływowi. Wagner, był to genjusz, który śmiało posunął sztukę (dramatyczną muzykę notobene) naprzód, niepodobna go jednakże znowu robić moralnym sprawcą każdego bez wyjątku nieprzygotowa-

Giełda wszakże wątpiła w stałość powodzenia i swym uporem przyczyniła się do krachu. Tymczasem powstało kilka kopalń nowych, a przedewszystkiem sławny Randt, albo raczej Witwatersrand. Zbadane przez sławnych inżynierów, dr. Schmeissera (wysłannika Niemiec) i Hamiltona Smith'a (wysłannika Rotszylda), okazały się one bogatą kopalnią. W roku 1892 obaj inżynierowie orzekli, że można liczyć na plon trzystu pięćdziesięciu miljonów, czyli o sto dwadzieścia miljonów więcej, aniżeli dały kopalnie kalifornijskie. Pan Reutner w swojem sprawozdaniu zeszłorocznom orzekł, że ilość złota, którą można wydobyć z Randtu, dojdzie do czterystu pięćdziesięciu miljonów funtów szterlingów, a Hamilton Smith przyznał, że liczby jego mogą być za niskie. Cóż więc dziwnego, że akcje doznały zwyżki na kilka set procent! Ale w roku 1894 ostatecznie ukonstytuowała się tak zwana Rhodesia, czyli nowe zabory afrykańskie, dokonane przez kampanję Cecil Rhodes'a pod sztandarem wielkobrytyjskim. Nie ulega zaś wątpliwości, że zarówno Maszona land, jak i Matabele land obfitują w złoto. W dystrykcie Manica, oraz bardziej na zachód, znaleziono nawet ślady poszukiwań, które robiono tam w starożytności.

Cecil Rhodes wprowadził tam zupełnie nowe prawodawstwo kopalniane. Każdy z przybyszów, jeśli tylko osobiście zjawia się na miejscu, otrzymuje dziesięć udziałków (*claims*), z których każdy ma 150 stóp na 60. Opłata wynosi zaledwie 18 koron, ale prospektor musi w przeciągu sześciu miesięcy dokonać robót eksploracyjnych przynajmniej na 30 stóp głębokości. Póki prospektor pracuje sam (tj. na swój rachunek), zabiera on owoce swej pracy całkowicie dla siebie. Z chwilą zaś, gdy przechodzi do założenia stowarzyszenia akcyjnego. 50% dochodu idzie na rzecz kompanji, administrującej krajem. W praktyce kompanja zadowala się 30%. Udziałków, o jakich wyżej była mowa, rozdano w Maszona-land około 40 tysięcy, a w Matabele-land przeszło 50 tysięcy. Zapłacić 18 koron, to drobnostka, ale trzeba mieć kapitał dla wielkich robót! By go otrzymać, prospektorzy albo sami, albo za pośrednictwem domów bankowych, tworzą syndykaty i zakładają stowarzyszenia akcyjne, których przyszłość zależy po części od trafu.

Już wyżej zaznaczyliśmy, że Randt, według oceny inżynierów, zawiera conajmniej o 120 miljonów funtów szterlingów więcej złota, niż wydobyto w Kalifornji. Jak dalece ilość złota afrykańskiego wzrasta, dowodzą następujące liczby: Wartość wydobytego z Randt złota w 1887 roku wynosiła zaledwie 125.000 funt. szterlingów, dziś zaś dochodzi do 7 miljonów wartości. Spodziewać się więc można, że w niedalekiej przyszłości Randt da przynajmniej od 15 do 20 miljonów funtów szterlingów, a cała Afryka sumę znacznie większą. Bez Afryki reszta świata produkuje złota na 18 do 20 miljonów funtów szterlingów (Ameryka od 6 do 9, Australja 6, Rosja od 4 do 5); innemi słowy — kopalnie afrykańskie mogą przyczynić się do zdwojenia ilości wydobytego złota. W historji zaś produkcji złota trzeba pamiętać, że do 1850 roku ilość jego, rok rocznie wydobyta, nie przewyższała dwóch miljonów; dopiero podczas t. zw. perjodu kalifornijskiego, t. j. od 1850 do 1875 roku, roczna produkcja złota wynosiła 25 miljonów, by z wyczerpaniem kopalń kalifornijskich zejść do wartości 18—20 miljonów funtów szterl. Jeżeli zatem Randt dalej rozwijać się będzie, to dojdziemy wkrótce do 30 z górą miljonów, a jeśli Rhodesia nie zawiedzie, będziemy mieli produkcję złota na 50 miljonów rocznie.

Kilka jeszcze liczb i faktów dla zaznaczenia rozmiarów pracy w nowych krajach. Randt zatrudnia 50.000 murzynów i 8 000 białych. Ale, oprócz tych wielkich kopalń, istnieje jeszcze w samym Transvaalu przeszło 200 małych przedsięwzięć. Obecnie przybywają kopalnie Rhodesii, w której dziś zamieszkują nie całe dwa miljony na 524 tysiącach mil angielskich, nie licząc Bechuana-landu itd. Jedyną przeszkodą do rozwoju jest brak dobrych środków komunikacyjnych. Istniejąca dziś linja drogi żelaznej która dochodzi do Salisbury w Maskona-land, jest niezmiernie kosztowną, bo przechodzi przez przylądek i wszystkie ziemie południowe. Transport np. tłoczni kopalnianej wynosi dziś tysiące a tysiące koron. Dopiero gdy ukończoną zostanie droga żelazna, idąca w kierunku wschodnim do portugalskiej osady portowej Beira, rozpocznie się więcej ożywiony obrót. Gwałtowny przytem wzrost miast, jak n. p. Johannesburg, Pretoria, który ma miejsce w Transvaalu, powtórzy się i w Rhodesii. Gdy więc dojdzie do skutku projektowana sieć dróg żelaznych, zawrze życie w warstatach zjednoczonego królestwa.

Z caratu.

Z Petersburga piszą: „Od kilku dni krąży tu z większą niż dawniej stanowczością pogłoska o bliskiem jakoby ustąpieniu ministra spraw wewnętrznych, Durnowa. Być może, że na urzeczywistnienie się tej pogłoski przyjdzie czekać jeszcze dość długo, położenie bowiem wewnętrznej polityki rosyjskiej waha się w dalszym ciągu. Przed niedawnym jeszcze czasem zdawało się, że dążenia, skierowane ku nadaniu administracji państwowej cokolwiek liberalniejszego kierunku, uwieńczone będą korzystnym skutkiem. Durnowo zaś jest stanowczym przeciwnikiem tych dążeń. Najczęściej wymienianym kandydatem liberalnego kierunku był obecny pomocnik Durnowa, Goremykin, którego narzucono ministrowi spraw wewnętrznych; postawił bowiem przy obejmowaniu dzisiejszego swego urzędu za warunek, że nie będzie krępowany w swem przeciwieństwie ku naczelnikom ziemskim, a w szczególności przeciwko ich kompetencji prawnej. Instytucja zaś ta z daleko sięgającą swą władzą jest ukochanem dziecięciem Durnowa, chociaż już poprzednik jego, hr. Tołstoj, powołał ją do życia. Ponieważ pomimo to Goremykin powołany został na pomocnika ministra spraw wewnętrznych, przeto słusznie upatrywano w tem powołaniu zwrot w zapatrywaniu na panujące w urzędzie naczelników ziemskich połączenie administracji ze sprawiedliwością, stanowiące za panowania cara Aleksandra III. niejako kamień węgielny wewnętrznej administracji państwowej. Durnowo poznał, że nominacja ta była skierowaną przeciwko niemu i już przed kilku miesiącami mówiono o jego ustąpieniu. Nastąpił jednak zwrot ku poprzedniej polityce. Choćby nawet upadł Durnowo, którego stanowisko mianowicie wskutek bliskich jego stosunków ze złożonym za rozmaite nadużycia z urzędu ministrem komunikacji, Kriwoszeinem, poważnie jest zachwiane i który trzyma się jedynie dzięki protekcji carowej matki, to jednak kwestją jest wielką, czy nastąpi zmiana systemu, choćby w skromnych tylko granicach. Sipiagin, przez pewien czas pomocnik ministra sprawiedliwości, a obecnie przewodniczący komisji próśb, wzbrania się objąć spuścizny po Durnowie, na odnośne bowiem zapytanie postawił za warunek, aby całą policję, nietylko żandarmerję, odłączono od ministerstwa spraw wewnętrznych. Przy stanowisku tego ministerstwa w całej administracji wewnętrznej, warunek ten równa się odrzuceniu. I wymieniany, jako kandydat, obecny jenerał-gubernator Królestwa Polskiego, hr. Szuwałow, nie okazuje najmniejszej chęci do objęcia ciernistego w obecnych warunkach urzędu ministra spraw wewnętrznych. Obecnie, wymieniają z całą stanowczością Plewego, długoletniego pomocnika ministra spraw wewnętrznych, a dzisiejszego sekretarza w radzie państwa, jako następcę Durnowa. Nominacja jego oznaczałaby pozostanie na dawnych torach, chociaż, dzięki łagodniejszemu charakterowi Plewego, nastąpiłoby pewne złagodnienie w praktyce administracyjnej. Zresztą wszystko znajduje się w okresie największej niepewności. Młody car nie zorjentował się jeszcze dostatecznie i obawia się każdej zmiany, któraby politykę wewnętrzną na inne popchnąć mogła tory.

Echa powyborcze.

Otrzymujemy następujące pismo od posła do sejmu p. Albina Rayskiego, z prośbą o ogłoszenie: „Do szanownych wyborców ziemi samborskiej!

Pismo hr. Tarnowskiego, umieszczone w *Przeglądzie*, a skreślające przebieg wyborów w Samborze, skierowane jest mniej lub więcej wyraźnie do mnie i wymaga koniecznie wyjaśnień. Gdybym podczas wyborów obecnym był w Samborze, byłbym dał tam wyjaśnienia, dotyczące mego przeszłego w sejmie stanowiska i co do tego, jakie w razie otrzymania mandatu zająć zamierzam. Lecz w Samborze nie byłem wtedy, gdyż głosuję w okręgu przemyskim. Zaszczycony Waszem zaufaniem, i głosami Waszemi powołany do pracy sejmowej, mniemam, że najlepiej odpowiem Waszym zamiarem i życzeniom, i najlepiej się przysłużę krajowi, głosując i działając w sejmie tak, jak mi to sumienie i moje przekonanie polityczne nakazują.

Z rozwiązaniem sejmu przestała istnieć organizacja grup, klubów i stronnictw sejmowych. Nie podlega wątpliwości, że w nowym sejmie znów grupy i stronnictwa tworzyć się będą. Prawdopodobnie nastąpią jednak rozmaite zmiany w ich organizacji dotychczasowej. Wątpić należy- czy się utworzy unja konserwatywna. Zdawałoby się, że nie potrzeba w sejmie budować baszty św. Trójcy, że nie potrzeba tam hrabiów Henryków, gdzie nie ma Pankracych i Blaumanów. Sejmowe koło poselskie jest dostateczną ochroną przeciw wszelkim zapędom radykalnym i socjalistycznym, skądkolwiekby one pochodziły.

Niewiadomo dalej, jak się ukształtuje nowy klub lewicy, która wyszła uszczuplona z urny wyborczej. Posłowie włościańscy zachodnich okręgów wyborczych utworzą też niewątpliwie osobny klub ludowy, mogący liczyć około szesnastu członków.

Pragnę rozpatrzeć się w nowej sytuacji, aby potem przystąpić do tej grupy, która najbardziej przekonaniom moim odpowie. Nie widzę też powodów, dla których nie miałbym przystąpić do nowo tworzącej się lewicy, jeśli się zgodzę na jej program.

Był już pod tym względem precedens, bo ś p. Piotr Gross należał do lewicy, a był posłem ziemi samborskiej.

Jakkolwiek wypadnie moje postanowienie, w każdym razie po pierwszej sesji sejmowej zaproszę szanownych mych wyborców, żeby zechcieli się zebrać dla wysłuchania mego poselskiego sprawozdania i przedstawię im powody mego postępowania.

Od Waszej woli i uchwały zależeć wtedy będzie, czy powierzony mi mandat i nadal zatrzymam, czy też złożę go w Wasze ręce.

Michałowice 15. października 1895.

Albin Rayski.

Ze świata.

(Tysiąclecie węgierskie, a historja. — Jubileusz kolei żelaznej. — Policja wiedeńska. — Suknia Marji Ludwiki)

Przyszłoroczne uroczystości jubileuszowe rozpowszechnią niezawodnie opinję, że państwo madziarskie istnieje od 1000 lat, a więc należy do najstarszych w Europie, i wzmocnią wśród ludności madziarskiej wiarę w świetną przyszłość, opartą na tak poważnej przeszłości historycznej. W rzeczywistości jednak osiedlenie się Madziarów nad Cisą i Dunajem nie odbyło się odrazu. Wolno poecie, albo malarzowi, jak to uczynił Munkaczy na wielkim obrazie, który zdobić będzie salę posiedzeń we wspaniałym nowym gmachu sejmowym, streścić dłuższą epokę w jednej wytycznej chwili. Okupacja Węgier nie odbyła się jednak nagle, ani w roku 896. Że właśnie rok ten bywa uważany za początek państwa madziarskiego, opiera się to na notatce latopisów Fuldy, tudzież na fakcie, że w tym roku cesarz niemiecki Arnulf, wróciwszy z Włoch, obronę Panonji powierzył księciu Bracławowi. Ale już w roku 838 Madziarzy, jako sprzymierzeńcy Bułgarów przeciwko Grekom, zjawiają się nad dolnym Dunajem. W roku 862, według kroniki arcybiskupa Hincmara z Rheims, pustoszą wschodnie okolice cesarstwa, w roku 892 oddział Madziarów („Ugrów") walczy po stronie niemieckiej, w roku 893 Madziarzy pod dowództwem Lewenty, syna Arpada, występują, jako sprzymierzeńcy wschodnio-rzymskiego cesarza Leona przeciwko Bułgarom.

Na odwrót jeszcze w roku 901, cesarz niemiecki zawiera sojusz z Morawianami przeciwko Madziarom, i jeszcze w roku 905 okupacja całych dzisiejszych Węgier przez Madziarów nie była dokonana. Słowem, osiedlanie się Madziarów w ich dzisiejszem państwie trwało bardzo długo, zanim się stało faktem, a rzekome szczegóły o tej najdawniejszej epoce, spisane dopiero za rządów króla Władysława IV. około roku 1280 w *Gesta Ungarorum* bezimiennego „notarjusza Beli", nie są niczem innem, jak jednym z licznych romansów przedhistorycznych. Oparta na dokumentach historja królestwa węgierskiego zaczyna się od św. Szczepana, mianowicie od jego koronacji koroną, przysłaną przez papieża Sylwestra II. w r. 1000.

Według podania, wojsko madziarskie wielkiego księcia Arpada składało się z siedmiu hufców. Dlatego siedm pomników jubileuszowych stanie na krańcach kraju i to kosztem 350 000 zł. (gdy pierwotnie wyznaczono 140.000 złr), ponieważ użyty będzie na ten cel najtrwalszy kamień.

*

70 lat ubiegło w dniu 27. z. m. od chwili, gdy pierwsi pasażerowie kolejowi odbyli podróż pomiędzy Stockton i Darlington (Anglja) w dniu 27. września 1825 r., z szybkością 15 mil ang. (22 86 km.) na godzinę. Dziś mała gałęź Stockton-Darlington stanowi część linji Eastern Railway, posiadającej 1.500 lokomotyw i 90.000 wagonów. Koleje w Anglji uczyniły szybkie postępy: już w r. 1829 zbudowano tam linję pomiędzy Liverpolem a Manchesterem. Obecnie sieć kolejowa na całym świecie obejmuje 671.170 km., to jest równa się $16\frac{3}{4}$ razowemu obwodowi ziemi przy równiku i średnią odległość księżyca od ziemi przewyższa o 300.000 km. Przeszło połowa długości ogólnej linij kolejowych — bo 360 415 km. — przypada na Amerykę, która liczy o 122.000 km. szyn więcej, niż Europa, obdarzona siecią kolejową długości 238 550 km. W Azji koleje rozciągają się na przestrzeni 38.788 km.; cyfra ta zwiększy się znacznie w roku przyszłym, po ukończeniu linji syberyjskiej. Afryka ma 12 384 km. szyn, zaś Australja stosunkowo do swojego zaludnienia najgęściej pokryta jest ich siecią, albowiem liczy 21,030 km. kolei żelaznych. Na każde 10.000 mieszkańców w Australji przypada 50 6 km, a w Europie 6 5 km, na każdą milę kwadratową przestrzeni w Australji 0·3, w Europie 2·4 km. kolei żelaznych.

*

Z Wiednia piszą: Policja tutejsza od czasu, gdy została zaopatrzoną w pruskie hełmy („pikelhauby"), grzeszy zbytnią energją na niewłaściwem miejscu. Świeżo jeden z tych strażników wywołał zajście, które, gdyby się wydarzyło się w Carogrodzie, albo Teheranie, pociągnęłoby za sobą dyplomatyczne zawikłania i dosadne protestacje rządu angielskiego, zawsze pochopnego do głośnej obrony obywateli angielskich, bawiących za granicą.

Przed kilku dniami stangret ambasady angielskiej, Plummer, z żoną i kupcem o sławnem nazwisku Miltona Kockego, w jednej z restauracyj Wenecji parterowej wychylił kilka butelek wina i poczęstował także kapelę cygańską. Przy płaceniu, wywiązał się spór z kelnerem (o co w tutejszej Wenecji, gdzie strasznie zdzierają, nie trudno). Zawołany strażnik, zamiast zanotować nazwiska gości, niepomny angielskiej *magna charta*, ani austrjackich ustaw zasadniczych, zaczął od tego, że gości angielskich przyaresztował. W drodze do komisarjatu, p. Plummer starał się przekonać zbyt gorącego strażnika, że nie wolno mu aresztować wolnego obywatela angielskiego, należącego do personalu ambasady. Strażnik odpowiedział na to, chwytając Anglika za piersi i potrząsając nim silnie. Nieprzywykły do takiego traktowania szanowny Plummer, bronił się laską, strażnik dobył pałasza i ciężko zranił Anglika. Potem odstawiono Anglików do komisarjatu, skąd za interwencją adwokata ambasady ang. zostali uwolnieni za kaucją. P. Monson kazał sobie zdać raport z tego zajścia i ze względu na serdeczne stosunki między Anglją a monarchją habsburgską, zapewne nie zażąda paszportu. Może jednak ten wypadeczek pobudzi dyrekcję policji do zalecenia swym strażnikom trochę więcej oględności.

W tej właśnie mierze tutejsza policja bardzo często zdradza brak taktu. Także w innych stolicach, np. w Paryżu, pilnie czuwają nad cudzoziemcami, ale czynią to w sposób delikatny, za pomocą „detektywów", którzy bez hałasu konstatują identyczność osoby, zanim nastąpi interwencja policji w mundurze. W Wiedniu zdarzyło się przed kilku laty, że pewien b. minister węgierski, który tutaj w jednej z pierwszych restauracyj zapraszał na kolacyjki znaną primadonnę, nagle został przyaresztowany przez policję, która była przekonaną, że to nie jest minister X., lecz ktoś, który sobie przywłaszczył jego nazwisko! A jednak tak łatwo było znaleźć kogoś w Wiedniu, albo choć sprowadzić kogoś z Pesztu, któryby stwierdził identyczność ministra X, a nie być zmuszonym przepraszać ekscelencję dopiero w dyrekcji policji za niczem nieuzasadnione przytrzymanie!

*

Suknia Marji Ludwiki, którą cesarzowa miała w dniu swego ślubu z Napoleonem, została wystawiona na sprzedaż publiczną w Rzymie. Zrobiona z białego tiulu, haftowanego w kwiaty, ma być arcydziełem swego rodzaju. Suknia ta ma swoją historję. Marja-Ludwika ofiarowała ją jednej ze swych dam honorowych, Teresie Caugieri, która złożyła ją w ofierze kościołowi Najświętszej Panny w Castuelguelfo. Suknia cesarzowej służyła jako nakrycie głównego ołtarza. Parafja Castuelguelfo przez długi czas odrzucała najświetniejsze propozycje, nie chcąc tej szaty zbywać, lecz w r. 1888 potrzebując koniecznie pieniędzy na naprawę kościoła, sprzedała ją pewnej rzymskiej hrabinie, która obecnie wystawia ją na licytację. Podobno organizatorowie wystawy historycznej, projektowanej w roku przyszłym we Wiedniu, zamierzają kupić ten cenny zabytek.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 17. października.

O godz. 4 popołudniu walne zgromadzenie Tow. pomocy naukowej w kancelarji dyrekcji V. gimnazjum we Lwowie.

O godz. 6 wieczorem posiedzenie rady miejskiej.

O godz. 7 wieczorem w Czytelni katolickiej odczyt ks. prałata Gnatowskiego.

Teatr hr. Skarbka: „Pan Bigelhofer". Początek o godzinie 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Hr. Stanisław Badeni wyjechał do Berlina.

Ślub. Onegdaj w południe odbył się ślub wielce znanej na polu pracy literackiej panny Józefy Szczęsnej Cybulskiej z lekarzem i właśc. dóbr w Królestwie Polskiem, p. dr. Ludwikiem Bąkowskim. Związek ten pobłogosławił ks. kan dr. Kopyciński, w asystencji licznego kleru tutejszej katedry. Po uroczystości kościelnej, grono krewnych i gości weselnych podejmowała matka panny młodej w salach hotelu Imperial.

† **Kamilla Poh**, właścicielka i kierowniczka Zakładu wychowawczo-naukowego zmarła nagle dnia wczorajszego o godzinie 11. przed południem skutkiem udaru mózgu.

Wiadomość o jej zgonie wywoła w szerokich kołach nietylko naszego miasta żal szczery. Z pośród dzisiejszych przodowniczek naszych kobiet, niewiele zaprawdę mogłoby się pochlubić tak powszechną, jak śp. Kamila Poh, czcią i sympatją. Bo też zasługiwała na nie cnotami duszy, zaletami umysłu, ofiarnem oddaniem się pracy wychowawczej, dobrocią i cichością, która w samem tylko pełnieniu dobrych uczynków, szuka dla siebie nagrody.

Ur. w r. 1838 w Potrzycy, córka urzędnika sądowego, Niemca, wychowywała się w domu swych dziadków Kajetana i Tekli (z Mitraszewskich) Chołodeckich, gdzie też wszczepiono w młodą Kamilę trzy główne hasła całego jej życia: miłość Boga, ojczyzny i bliźnich.

Ulubiona uczenica Felicji z Wasilewskich Boberskiej, wyszedłszy w 16 r. życia z pensjonatu, poświęciła się zawodowi nauczycielki prywatnej, sprawując te obowiązki kolejno u pp. Smiałowskich, Seńkowskich, Olgi Koziebrodzkiej i Krzysztofowiczów.

Gdy Wasilewska w r. 1884 skutkiem stosunków familijnych, ujrzała się zmuszoną opuścić swój pensjonat, objęła go p. Poh i przyznać trzeba, że nikt godniej nie byłby potrafił dalej kultywować wychowania kobiet w duchu prawdziwie kobiecym i polskim. Ogół umiał też ocenić jej pracę i tendencję tej pracy; ze skromnych początków wywiódłszy się, pensjonat szybko wzrastał, tak, iż w ostatnich latach uczęszczało do niego przeciętnie 100 uczenic w roku.

Śp. Kamila Poh miała przedziwny dar zjednywania sobie serduszek dziewczęcych i kierowania niemi. To też z zakładu jej wychodziły w świat panienki nietylko z zasobem potrzebnych wiadomości, lecz także z wiarą w sercu, z gorącą miłością wszystkiego, co dobre i szlachetne. Sama gorącą będąc patrjotką, — (co nawet w r. 1863, przypłaciła dłuższem więzieniem śledczem) — wpajała w swe uczenice cześć dla ideałów narodowych i niezłomną miłość ojczyzny.

W ruchu kobiecym brała żywy udział. Uczestniczyła w pracach wszystkich towarzystw niewieścich naszego miasta, szczególniejszą zaś jej życzliwością cieszyło się Stowarzyszenie nauczycielek, zaliczające ją do swych założycieli i najgorliwszych orędowników. Niemniej gorliwie popierała liczne stowarzyszenia dobroczynne, sama będąc szczodrą w stosunku do swych zasobów filantropką.

Zawsze pogodna, łagodna, cicha, niezmordowana opiekunka dziatwy, wyborna mistrzyni, przeszła przez życie pracą dla dobra drugich, choć sama nie dużo dobrego zaznała.

To też śmierć jej bolesnym jest ciosem dla tych wszystkich, którzy mieli sposobność poznać ją, jej zasady i jej dzieła.

Cześć jej pamięci. *R. i. p.*

Pogrzeb odbędzie się jutro d. 18. bm. o godzinie 3 popołudniu, z domu żałoby przy ul. Pa... skiej l. 5.

Za duszę śp. Tadeusza Kościuszki odbyło się wczoraj w kościele archikatedralnym żałobne nabożeństwo, urządzone staraniem komitetu obywatelskiego. Mszę św. odprawił ks. Chęciński w asystencji dwóch innych duchownych. Przed ołtarzem, wśród lasku drzew cieplarnianych, ustawiony był katafalk rzęsiście oświetlony, a przybrany lancami i kosami na krzyż złożonemi. U stóp katafalku stał biust Naczelnika, otoczony kwieciem. W czasie mszy śpiewało na chórze „Echo", po mszy zaś, wypełniający kościół publiczność odśpiewała pieśń błagalną „Boże coś Polskę".

Kalendarz. Czwartek (17.): Lucyny. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 28, zachód o godzinie 5. minut 0.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. W miejskim urzędzie technicznym zamianowani zostali: Teofil Dziułyński inżynierem, Maciej de Schwarzenberg Czerny i Michał Łużecki adjunktami techn., Edward Tołoczko asystentem technicznym.

Do gimnazjum polskiego w Cieszynie, zapisało się 95 uczniów z 50 gmin szląskich. Z Galicji pochodzi tylko 4. Według zawodów, jest synów wieśniaków szląskich 58, rzemieślników 13, górników 3, robotników fabrycznych 3, mieszczan 3, dzieci rodziców innych zajęć 15.

Nowe czytelnie ludowe. Wydział lwowskiego towarzystwa oświaty ludowej założył nowe czytelnie w następujących miejscowościach: 1. W Woli Żółtanieckiej (w powiecie żółkiewskim) pod zarządem p. Władysława Lewickiego, włościanina, dziełek 43; 2. w Sułkowszczyźnie (w powiecie mościskim) pod zarządem panny Walerji Kaiserówny, nauczycielki, dziełek 78; 3. w Rożance (w powiecie kamioneckim) pod zarządem p Pawła Barzyka, nauczyciela, dziełek 81; 4 w Witkowie Nowym (w powiecie kamioneckim) pod zarządem p. Władysława Lewickiego, dyrektora krajowego warsztatu szewskiego naukowego, książek 152; 5. w Starym Sączu pod zarządem p. Adolfa Przybylskiego, zastępcy kuratora krajowego warsztatu szewskiego naukowego, książek 102; 6. w Ławrykowie (w powiecie rawskim) pod zarządem p. Antoniego Hawlickiego, dyrektora szkoły, dziełek 111; 7. w Sidorowie (w powiecie husiatyńskim) pod zarządem Sióstr Służebniczek, dziełek 92; 8. Brzezdowcach (w powiecie bobreckim) pod zarządem p. Marjana Solskiego, nauczyciela, dziełek 88; 9. w Turce (pod Chyrowem) pod zarządem p. Karola Mielnika, nauczyciela, dziełek 85; 10. w Radymnie (w powiecie jarosławskim) pod zarządem p. Alberta Wegnera, instruktora warstatu powroźniczego, książek 107; 11. w Uhnowie (w powiecie rawskim) pod zarządem Siostry Marji Franciszki, Felicjanki, dziełek 110; 12. w Pikułowicach (w powiecie lwowskim) pod zarządem p. A. Haluxy, nauczyciela, dziełek 105; 13. w Majdowie (pod Kolbuszową) pod zarządem p. Wojciecha Bobaka, dyrektora szkoły, dziełek 116; 14. w Nałużu (w powiecie trembowelskim) pod zarządem p. Michała Jasińskiego, nauczyciela, dziełek 88. Z dawniej założonych czytelń powiększono bibljoteczki: w Głuchowie, Ludwikówce, Bieńkowej Wiszni, Dolinianach, Rawie Ruskiej, Tomaszowcach, Kobylance, Dobrotworze, Tynlowicach, Berbekach, Derzawie, Bogószy, Bednarówce, Sosolówce, Maksymowicach i Rozborzu Okrągłym.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Średnia temperatura w tym czasie była + 9·3°C., najwyższa + 11·2°C., najniższa + 8·0 C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny poł.-zachodni o średniej prędkości 3 m/sek.; średnia temperatura około + 12·0°C., niebo będzie prawie czyste, a względna wilgotność powietrza około 75 procent. Opad, chwilami deszcz.

Zabójstwo. Onegdaj toczyła się przed trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa karna przeciw Janowi Żerebeckiemu, parobkowi miejskiemu, oskarżonemu o zabójstwo. Żerebecki, rodem z Łoziny, liczący lat dwadzieścia, wracał wraz kilkoma innymi parobkami z roboty w Żorniskach. W drodze wstąpili wszyscy do karczmy i wracając w podochoconym stanie do domu, rozpoczęli sprzeczkę, podczas której Żerebecki obił parobka Jana Borysa. Już niedaleko Łoziny, rozpoczęli bijatykę dwaj parobcy, Jurko i Hryń Czerwiuki, a Jan Żerebecki wmięszał się do tej bójki, idąc w pomoc swemu przyjacielowi Hryniowi. Podczas bójki szamotali się zapaśnicy tak namiętnie, że wpadli do rowu. Żerebecki wydobył się z rowu i chwyciwszy kosę, uderzył drążkiem Jurka Czerwiuka tak silnie w głowę, że ten padł bezprzytomny. Drugiego dnia odwieziono Jurka Czerwiuka do szpitala powszechnego we Lwowie, gdzie tego samego dnia zmarł Obdukcja wykazała złamanie kości czaszkowej. Po przeprowadzonej rozprawie przysięgli zaprzeczyli dwa pierwsze pytania w kierunku rozmyślnego zabójstwa i potwierdzili pytanie trzecie w kierunku występku. Trybunał skazał Jana Żarebeckiego na pięć miesięcy ścisłego aresztu.

Cholera. Stan cholery w kraju w dniu 15 października 1895 roku przedstawia się w sposób następujący:

W powiecie czortkowskim w Skorodyńcach, zachorowały trzy osoby, umarły dwie osoby, pozostaje w leczeniu jedna osoba.

W powiecie husiatyńskim w Chorostkowie zachorowała jedna osba, umarła jedna.

W powiecie kamioneckim, w Radziechowie pozostaje jedna osoba.

W powiecie sokalskim, w Byszowie, pozostały trzy osoby, wyzdrowiała jedna osoba, umarła jedna osoba, pozostaje w leczeniu jedna osoba.

nego akordu nadmiernego, lub każdej nony w niższym ukrytej głosie — bo nareszcie szukając nowych dróg, o co zresztą każdemu kompozytorowi zawsze chodzi, czy to w tej, czy w owej formie, z dobrym lub złym rezultatem — zawsze się ostatecznie krok naprzód zrobi prędzej czy później.

To, co w muzyce „Ślubów Jana Kazimierza" najwięcej wydać się może *moderne* i co zarazem na uznanie bardzo zasługuje, to jest władanie orkiestrą, w czem istotnie widać pilne wsłuchiwanie się w efekta dobrych autorów i studja, o których wprawdzie trudno powiedzieć dokładnie, w jaki sposób były robione, ale które widocznie dobry miały rezultat, skoro kompozytor umiał nadać orkiestrze ogólny koloryt bardzo ładny, przeważnie pełny niby dźwięk organów, i dużo interesujących, nieraz bardzo poetycznych efektów, które utrzymują słuchacza w ciągłem skupieniu uwagi.

Wymieniwszy najważniejsze ustępy, nie podobna pominąć innych, które chociaż nie stoją na równym stopniu, jednakże są piękne. Należy tu śliczna arja sopranowa (zakończenie I. części) chorał ostatni, charakterystyczny chór żołnierzy, unisono głosów męskich w pierwszej części, wreszcie teatralne nieco ale chwytające publiczność solo i chór „Witaj, krzyż twym orężem".

Naturalnym porządkiem rzeczy, przechodzimy do słabszych momentów kompozycji. Jest nim najprzód sam początek introdukcji, która w ogóle, grzeszy nieco przydługiem szukaniem efektów wśród niższych regionów orkiestry. Następnie, za nieco monotonny uważany chór „Jak szatany zgrają wściekłą" z powodu melodji, na dwóch powtarzających się tonach opartej. Błędem kompozycji wydaje się nam też wprowadzenie śpiewającego i deklamującego Kordeckiego. Przy bardzo ładnie ilustrującej słowa muzyce melodramu, artysta deklamujący odnosi zwycięstwo nad śpiewakiem, nadto zaś mamy przekonanie, że Kordecki raz tylko występujący, a posługujący się tylko mówionem słowem na tle muzyki, wywarłby wrażenie jeszcze większe. Ostatecznie jednak, rzeczy te na całość nie wpływają tak, żeby miały zmniejszać wrażenie wielkie, wywołane wymienionemi powyżej najcelniejszemi ustępami.

Porównując w końcu „Śluby Jana Kazimierza" z innemi utworami p. Sołtysa jak Pieśni ludowe, kantata dla „Sokoła", koncert na fortepian i kilka drobniejszych, należy przyznać, że twórczość jego weszła obecnie w fazę dojrzewania i pozwala dziś zupełnie stanowczo twierdzić, iż następujące utwory jego będą coraz doskonalsze. Rzecz to bardzo prosta, gdyż słońce na naszym muzycznym horyzoncie nie grzeje tak ciepło, aby talenta miały się nadzwyczaj szybko rozwijać. Muszą one brak tego dostatecznego ciepła zastępywać mozolną uprawą roli — pracą wytrwałą i nieraz dość długą. Twórca „Ślubów" przechodzi przez to, a że obecnie zagrzało go przyjęcie ze strony publiczności, więc nieustając w pracy, która się stała już drugą naturą jego, stworzy niezawodnie nie jedno jeszcze dzieło poważne i piękne.

Wracając raz jeszcze do punktu, z którego śmy wyszli, należy szczerze przyklasnąć p. Józefowi Zulińskiemu, szczęśliwemu inicjatorowi dzieła, oraz „Lutni", która pierwsza nowe oratorjum wprowadziła na estradę.

St. Niewiadomski.

W powiecie tarnopolskim w Buczniowie zachorowała 1, umarła 1; w Tarnopolu pozostała 1, zachorowało 0, pozostaje 7; w Zagrobeli zachorowały 2, umarła 1, pozostaje 1; W powiecie trembowelskim w Janowie pozostaje 1; w Małowie zachorowały 2, pozostaje 2; w Ruzdwianach pozostała 1, zachorowała 1, pozostaje 2; w Strusowie pozostały 2, zachorowała 1, pozostają 3; w Warwaryńcach pozostało 2. Razem pozostało z poprzednich 11 chorych, zachorowało 17, wyzdrowiała 1, umarło 6, pozostaje w leczeniu 31.

Eksplozja kotła. Onegdaj eksplodował w Spezzi kocioł na pokładzie statku transportowego. Czterech palaczy poniosło śmierć na miejscu, jeden ciężko ranny.

Polowanie. W dniach 7, 8, 9 i 10 bm. odbyło się w Olejowie (p. złoczowski) w dobrach hr. Wodzickich polowanie, na którem w siedm strzelb ubito: 1 rogacza, 25 zajęcy, 34 [illegible] i 52 lisy! Strzałów padło 554. Rezultat zaiste rzadki!

Noc pomiędzy wilkami. Na Bukowinie jeden z gazdów grecko-orjentalnego funduszu religijnego zaszedł późnym wieczorem przy blasku księżyca przez las w rewirze Franzthal. Nie tracąc odwagi, strzelił do nich dwukrotnie. [illegible]

Wilki w lasach Franzthalu rozmnożyły się i czynią dotkliwe szkody w okolicy. W Mihuczenach, w lesie, rozdarły przed kilku dniami młodą łanię; [illegible] do budynków gospodarskich.

Emigracja galicyjska. Liczba emigrantów z Galicji, przybyłych w tym roku do Parany, doszła już według wykazów statystycznych, przez rząd brazylijski prowadzonych, do cyfry 2551 głów.

Wykłady akademickie dla kobiet rozpoczęły się onegdaj we Wiedniu, w starym ratuszu. Salę szczelnie zapełniły słuchaczki. Z ramienia ministerstwa oświaty zjawił się szef sekcyjny Pidoll. Po odśpiewaniu psalmu wygłosił radca dworu Hartel mowę inauguracyjną, w której podniósł znaczenie i cel akademickich wykładów dla kobiet. Nie chodzi tu wcale o to, by panie przygotować do dowcipnych i [illegible] rozmówek w salonie, lecz, by kobietom podać należytą akademicką wiedzę i wykształcenie. [illegible] Przemawiał jeszcze Br. Berger, poczem odśpiewaniem pieśni zakończyła się ta pierwsza uroczystość.

Uniwersytet warszawski. Z ogłoszonego świeżo sprawozdania za rok 1894/5 dowiadujemy się, że grono nauczycielskie uniwersytetu warszawskiego składało się z 72 osób. Studentów uczęszczało na wykłady 892, wolnych słuchaczów 103, a w tej liczbie 93 farmaceutów. Podział studentów na wydziały był następujący: na wydziale historyczno-filologicznym 27, fizyczno-matematycznym 40, nauk przyrodniczych 91, na prawnym 310, na lekarskim 454. Według wyznania było: prawosławnych 167, ormjano-gregorjan 4, katolików 474, ewangelików 32 i żydów 190. W roku sprawozdawczym trzy osoby po obronie rozpraw otrzymały stopnie doktora, a mianowicie magister zoologji Buczyński stopień doktora zoologji; lekarze Sadowski i Charczenko stopnie doktorów medycyny. W roku akademickim 1894/5 nagrodzono prace pisemne studentów [illegible] na wydziale fizyczno-matematycznym: Piotr Poletajew i Wacław Kamiński medale srebrne; [illegible] Aleksander Arnoldow medal złoty, Dymitr Siniczyn medal srebrny i Zygmunt Kotarski wzmiankę zaszczytną; na wydziale prawnym: Aleksander Kronenblech medal srebrny; na wydziale medycznym: Włodzimierz Popiel i [illegible] medale srebrne.

Muzyka przeciw łysinom. Pewien statystyk angielski odkrył, że najlepszym środkiem przeciw wypadaniu włosów jest — muzyka. Twierdzenie to opiera na swych spostrzeżeniach, a mianowicie, że [illegible] Skoro [illegible] poświęcenia temu tem [illegible]

Setna rocznica rozbioru Polski. W sprawie uroczystego obchodu setnej rocznicy, przypadającej w dniu 24. b. m. odbyło się wczoraj w sali [illegible] komitetu obywateli [illegible] miasta [illegible] z powagą obchodu [illegible] obrońców [illegible] archika[illegible] „Echo" [illegible] Stro[illegible] odezwę, [illegible] 24. bm. [illegible] uroczystość [illegible]

W czasie nabożeństwa [illegible] rodakami, [illegible] złożenia pamiątek [illegible]

Do Rapperswylu [illegible] „Gwiazda" telegrafowało: [illegible] we Lwowie [illegible] przeniesienia [illegible] Kościuszkiego — [illegible] świątyni [illegible]

Stow. rękodzielników lwowskich „Gwiazda" reprezentuje [illegible] lwowskiej [illegible]

Pogrzeb ś. p. Franciszka Kuschée odbył się onegdaj o godzinie 10. rano z dworca (na Podzamczu) na cmentarz Łyczakowski. Liczne grono krewnych i znajomych towarzyszyło zwłokom w ostatniej tej podróży. Trumnę złożono w grobowcu rodzinnym.

Skutkiem nieostrożności najechał onegdaj wóz [illegible] Stefan Staszyna z Żórawki na ul. Kościelnej na 12 letnią dziewczynkę, córkę Ozjasza Brandinera, potrącił ją dyszlem wozu, a koło omal nie zmiażdżyło jej głowy.

Stypendjum Towarzystwa wzaj. pom. oficjalistów prywatnych z funduszu imienia Antoniego Rogala Zawadzkiego o rocznych 80 zł. jest do nadania, poczynając od roku szkolnego 1895/6. O stypendjum to ubiegać się mogą uczniowie szkół publicznych, synowie oficjalistów prywatnych [illegible] do dnia 15. listopada br. podania do wydziału krajowego we Lwowie za pośrednictwem dyrekcji zakładów, do których na naukę uczęszczają.

Zgromadzenie producentów nafty.

Na zaproszenie pp. Augusta Gorayskiego i Stanisława Szczepanowskiego, zebrało się wczoraj rano w hotelu George około 100 producentów ropy, w celu zaradzenia przesileniu naftowemu, jakie powstało wskutek nadprodukcji bieżącej ropy w kopalniach drohobyckich, a przedewszystkiem w Schodnicy, gdzie jak wiadomo, szyby „Jakób" i „Emilja", należące do banku anglo-austrjackiego, dały w ostatnich kilkunastu tygodniach rezultaty, dotychczas wprost nigdy u nas nie praktykowane. Wobec tego nadmiaru produkcji ropy galicyjskiej i niemożliwości zbywania surowego produktu po cenie któraby wynagrodziła przynajmniej koszta produkcji, co więcej, wobec braku nawet odpowiednich środków magazynowania i transportu, wspólne porozumienie się producentów ropy stało się koniecznością, od której zawisło ukształtowanie się galicyjskich stosunków naftowych na cały szereg następnych lat.

Obrady zagaił prezes kraj. tow. naftowego August Gorayski, poczem wybrano sekretarzami pp. Olszewskiego i Pieniążka.

Pierwszy zabrał głos poseł Szczepanowski celem przedstawienia ogólnej sytuacji, w jakiej dziś znalazło się nafciarstwo galicyjskie.

W ostatnich kilku miesiącach produkcja doszła do takich rozmiarów, że zbyt nie może już wprost w danych warunkach podołać produkcji. Zadaniem solidarnej akcji producentów naftowych jest pokierować tokiem wypadków tak, aby nadmiar ten stał się nie klęską, ale dobrodziejstwem dla naszego przemysłu.

P. Szczepanowski odczytał następnie 6 rezolucyj, nad któremi rozwinęła się dyskusja. Rezolucja pierwsza brzmi: Zgromadzenie gal. producentów naftowych wyraża życzenie, iż należy zebrać statystykę obecnej produkcji jakoteż ilości rezerwoarów już zbudowanych, lub też w budowie będących i zamówionych, oraz dostarczenia ropy do rafineryj już konsumujących ropę galicyjską lub też mogących ją w przyszłości sprowadzać.

Rezolucja druga: Zgromadzenie producentów naftowych wyraża przekonanie, że administracja kolei państwowych jest w stanie udzielić doraźnej ulgi przez szybszy transport cystern i rozszerzenie stacyj, oraz przez zrównanie taryf prowadzących do Węgier z ogólnemi taryfami naftowemi.

Rezolucja trzecia: Zgromadzenie konstatuje, że należy dążyć do takiej ilości rezerwoarów, aby mogły obejmować co najmniej 2 milj. mtr. ct. ropy.

Rezolucja czwarta: Należy od razu przedsięwziąć kroki potrzebne, aby przy odnowieniu ugody austro-węgierskiej uzyskać odpowiedniejsze postanowienia podatkowe i cłowe.

Rezolucja piąta: Zgromadzenie uznaje konieczność organizacji producentów krajowych w celu wspólnej sprzedaży i wzywa obecnych do wpisania się jako przystępujących zasadniczo do takiej organizacji.

Rezolucja szósta: Wybiera się komitet celem podjęcia akcji w kierunkach oznaczonych powyższemi rezolucjami i celem wypracowania statutu dla biura, mającego kierować wspólną sprzedażą.

Wszystkie rezolucje uchwalono, poczem na wniosek p. Stawiarskiego wybrano komitet z 20 członków do przeprowadzenia uchwał zjazdu. Do komitetu tego weszli pp. Gorayski, Szczepanowski, Mac Garvey, Zillich, Zeitleben, Łodziński, Schreier, Sroczyński, Fibich, Biechoński, Pieniążek, Perkins, Sergler, Wiśniewski, Scott, Krieser, Adam Trzecieski, Olszewski, Fedorowicz i Matkowski. Na tem zamknięto obrady, poczem nastąpiło wpisywanie się uczestników zjazdu do organizacji producentów w celu urządzenia biura dla wspólnej sprzedaży ropy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek po raz ósmy „Pan Bigelhofer", krotochwila ze śpiewami w 4 aktach E Prudens'a i F. Anthony'ego.

Z teatru. Onegdajszy wieczór w teatrze przeznaczony był na rzecz sympatycznego „Towarzystwa wzajemnej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej". Na przedstawienie złożyły się jednoaktówki: Urbańskiego „Gdyby nie prezes", Droza „Męki Tantala", Przybylskiego „Kancelarja otwarta" i Goldoni'ego „Sługa dwóch panów", oraz monolog Sienkiewicza — z takiem mistrzowstwem wygłaszany przez pana Fiszera — pt. „Sabałowa bajka".

Wszystkie te rzeczy były już w swoim czasie omawiane w *Dzienniku* przez naszego sprawozdawcę teatralnego, co pozwala nam dziś ograniczyć się jedynie do wzmianki, że teatr był dość wypełniony, artyści zaś po każdej sztuce nagradzani rzęsistemi oklaskami. Zebrał ich najwięcej p. Fiszer, którego kilkakrotnie wywołano, jak również autora „Kancelarji otwartej", p. Przybylskiego.

„Dwutygodnika straży skarbowej" numer 20. opuścił prasy drukarskie z pewnem — zresztą niewielkiem — opóźnieniem, wynikłem, o ile nam wiadomo, nie z winy redakcji. Opóźnienie to nagradza za to w sowitej mierze treść artykułów, omawiających, jak zawsze, z wielkiem znawstwem i widoczną rutyną pisarską najżywotniejsze sprawy, obchodzące członków naszej straży skarbowej, a poniekąd także i ogół. Jedną z takich właśnie spraw zajmuje się artykuł wstępny *Dwutygodnika* p. t. „Czyżby znowu nowa era?" Nader sumiennie opracowaną jest część urzędowa *Dwutygodnika*, poświęcona rozporządzeniom urzędowym i zmianom w korpusie straży. Kronika, jak zawsze, obfita i zajmująca. Wogóle na *Dwutygodniku* znać i pracę sumienną jego redaktorów i dbałość wydawców o ustawiczny rozwój pisma.

Krakowski „Przegląd powszechny" zamieszcza w zeszycie październikowym nader zajmujące sprawozdanie X. Jana Badeniego z podróży, odbytej do Cetynji, p. t. „W czarnogórskiej stolicy". Autor który za specjalność obrał sobie zaznajamianie polskich czytelników ze stosunkami zachodniej słowiańszczyzny, obecnie zwiedził Dalmację i Czarnogórę. Nie poprzestając na powierzchownym opisie kraju zwykł on zapoznawać się z ludźmi, badać usposobienie, oraz prądy polityczne i społeczne panujące wśród ludności, warunki jej bytu materjalne, narodowe i religijne, a obdarzony bystrością obserwacji i żywym temperamentem spisuje swoje wrażenia w sposób barwny, pełen oryginalnego zacięcia. Ztąd podróże jego pośród bratnich narodów słowiańskich są zarazem niezmiernie pożyteczne i pouczające, a tak bardzo dla nas doniosłe, otwierając nam oczy na sprawy i potrzeby narodów, z którymi łączy nas bliskie pokrewieństwo szczepowe, choć dzielą nas od nich granice państwowe i kierunki polityki. Co do Czarnogóry ubolewa autor nad rozpościerającym się tam na wszystkich polach wpływem rosyjskim, któremu bliższa Austrja zaniedbuje przeciwstawiać swoje działanie polityczne. Pod tym względem przytacza drastyczne przykłady.

Iwan Wazow, poeta bułgarski, obchodził w ubiegłą niedzielę 25-letni jubileusz swej działalności literackiej. W sali posiedzeń parlamentu bułgarskiego w Sofji zebrało się w tym dniu około 1000 osób, pragnących uczcić narodowego wieszcza. Także książę Ferdynand uczcił poetę, przesyłając mu serdeczny list gratulacyjny.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów, Dodatek Nr 41 „BLUSZCZU" za październik. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Urzędowa gazeta ogłasza rozpisanie publicznej licytacji na wykonanie budowy magazynu towarowego i ładowni z pobocznemi robotami na dworcu Lwów-Podzamcze o obliczonych kosztach około 50.716 zł. w. a.

Dotyczące plany, warunki, tudzież i opis budowy przejrzane być mogą w inspektoracie dla budowy i konserwacji kolei (dworzec główny budynek nr. II.).

Opieczętowane oferty wniesione być mają najpóźniej do dnia 23. października b r., o godzinie 12. w południe.

Ostatnie wiadomości.

Centralny komitet wyborczy zatwierdził na ostatniem swem posiedzeniu kandydaturę pana Kornela Horodyskiego z okręgu wyborczego mniejszych posiadłości Buczacz-Czortków i Pawła Tyszkowskiego z okręgu wyborczego mniejszych posiadłości Przemyśl-Dobromil-Mościska i wzywa wyborców, aby swoje głosy na tych kandydatów oddali.

Neuer Wiener Tagblatt otrzymuje z Pragi wiadomość, że po powrocie namiestnika hr. Thuna z Wiednia, prowadzone są dalej rokowania w celu zawarcia kompromisu przy wyborach do sejmu między szlachtą feudalną a liberalną. Mimo wpływów, rokowania utknęły na jednym martwym punkcie. Oto przywódcy szlachty feudalnej stanowisko swe w tym kierunku zaznaczyli, że w zasadzie gotowi są zawrzeć kompromis, ale pod warunkiem, jeżeli już dziś dane im będzie pewne przyrzeczenie, że przy przyszłych wyborach do sejmu morawskiego, odbyć się mających w r. 1896, ich stronnicy polityczni stosowną ilość mandatów otrzymają.

Według doniesienia pism wiedeńskich hr. Badeni natychmiast po zebraniu się rady państwa rozpocznie rokowania z przewódcami partyjnymi celem ustalenia programu prac parlamentarnych. Według informacyj ze sfer poselskich, życzenia rządu w tej mierze są następujące: W pierwszym rzędzie ma być uchwalony budżet przed początkiem roku budżetowego. Czy temu życzeniu stanie się zadość, jest jeszcze rzeczą wątpliwą. Prócz budżetu miałaby izba posłów załatwić ustawę o fałszowaniu środków żywności, która wróciła z izby panów. Reformę wyborczą wniesie hr. Badeni na wszelki sposób przed świętami Bożego Narodzenia. Na porządku dziennym sesji wiosennej stałyby tedy obrady nad tą reformą wyborczą, obrady nad nowelą egzekucyjną, tudzież zakończenie rozpraw nad reformą podatkową, w której dr. Biliński kilka przedsięwziął zmian.

Polit. Corr. otrzymuje ze Stambułu bliższe szczegóły o rzezi w Trapezuncie. Szczegóły te dopiero teraz doszły do wiadomości ogólnej. Otóż wypadki w Trapezuncie wywołali sami Armeńczycy, albowiem do mieszkającego w Trapezuncie Bahri paszy (dawniej jeneralnego gubernatora von Van) znanego ze swej bezwzględności i surowości w obchodzeniu się z Armeńczykami i dla tego powszechnie przez Armeńczyków znienawidzonego, dali dwa strzały i ranili go niebezpiecznie. Wypadek ten był powodem zaburzeń, po których nastąpiła rzeź Armeńczyków.

Sprawa armeńska.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Stambuł 16. października. Onegdaj i wczoraj konferowali ambasadorowie mocarstw z Saidem-paszą w sprawie reform armeńskich.

Umysły uspokoiły się nieco

Z Trapezuntu uciekło około 2000 osób na rosyjskich okrętach.

Stambuł 16. października. Porta otrzymała wiarygodne doniesienie, że bandy uzbrojonych Ormjan przeszły granicę turecką od strony granicy rosyjskiej i wkroczyły do wilajetu erzerumskiego.

Londyn 16. października. Do *Daily News* donoszą z Stambułu, że w odległości 120 mil od tego miasta, w miasteczku Akhizar, napadł tłum na znajdujących się tam Ormian, 50 z nich zabił na miejscu, a mnóstwo poranił, poczem sklepy ich zrabował.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 16. października. Jak się teraz dowiadujemy, uda się arcyksiążę Karol Ludwik wraz z małżonką rano 17. b. m. do Pragi, celem instalacji ich córki Marji Annuncjaty na przełożoną „Zakładu dla dam pochodzenia szlacheckiego na zamku Hradczynie".

Wiedeń 16. października. Nadzwyczajne walne zgromadzenie związku bankowego (*Bankverein*) przyjęło jednogłośnie wnioski rady administracyjnej o podwyższenie kapitału akcyjnego z 25 na 40 milionów złr., a więc o 15 milionów w 75 tysiącach akcyj po 200 złr. Dotychczasowi akcjonarjusze mają otrzymać prawo nabywania akcyj po 280 złr. za sztukę. Istniejące akcje w ilości 250.000 po 106 złr. zamienione będą na sztuki po 200 złr. i w tym celu będą ściągnięte.

Wiedeń 16. października. Radca dworu w ministerstwie spraw wewnętrznych dr. Ernest Kūh na własną prośbę przeniesiony został w stan spoczynku, przyczem otrzymał krzyż rycerski orderu Leopolda.

Wiedeń 16. października. Stan zdrowia hr. Taaffego znacznie się polepszył.

Buda Peszt 16. października. Nowy gabinet utworzony pod prezydencją Dymitra Stourdzy.

Zagrzeb 16. października. Powszechnie zauważano tutaj, że cesarz nie przemówił do serbskiego patrjarchy Brankowicza ani przy przybyciu, ani w kościele.

Burzliwe sceny z powodu wywieszenia chorągwi serbskiej na kościele prawosławnym powtórzyły się znów wczoraj. Żandarmerja obsadziła ulicę, prowadzącą do kościoła. Od czasu do czasu próbowało pospólstwo atakować żandarmerję i kilka razy przyszło do użycia broni przez żandarmów.

Także bank serbski bombardowany był kamieniami.

Studenci podjudzają tłum. Co krok przychodzi do starcia między Serbami a Kroatami.

Zagrzeb 16. października. (*Depesza, nadana wczoraj o godzinie 7. wieczór*) O godzinie 6. wieczorem zdjęto chorągiew serbską z kościoła. Żandarmerja cofnęła się do koszar. Wielu demonstrantów odniosło lżejsze lub cięższe rany.

Metz 16 października. Cesarz Wilhelm z małżonką przybyli wczoraj przedpołudniem do Urville, a popołudniu stanęli w Metzu.

Kolonja 16. października Według *Köln. Ztg* tłómaczy się onegdajsze bombardowanie tureckiego miasta Zabary przez Anglików tem, że Turcy zabrali łódkę rybacką angielską, przeznaczoną do łowienia pereł i nie chcieli takowej oddać.

Wiedeń 16 październ (Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 400 25, węg. kredyty 484 50, anglosy 178·25, laenderbanki 284·50, sztacbany 394·—, lombardy 112 50, elbethale 280 15, tytoniowe 232·—, alpiny 101·20, renta majowa 100·55, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg koronowe 99 30, los turecki 74·—, uniony 351·—.

Berlin 16. października. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw Wiener Paritat). Kredyty 249 75 (400 16), lombardy 47·69 (112 08). węg. renta złota 102·10 (120 92), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 15. październ. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 337 37 (399 99), lombardy 97·— (112 26), renta węg. złota 102·39 (121 16, koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 16. października. Do *N. fr. Presse* donoszą z Bukaresztu, że policja rumuńska jest na tropie jednego z morderców Stambułowa, niejakiego Macedończyka Athanasa, bardzo niebezpiecznego agitatora, znanego pod przezwiskiem Halu. Również policji rumuńskiej udało się dostać nowe, bardzo ważne dokumenta, obciążające Tufekczejewa i wykazujące w sposób niezawodny jego udział w morderstwie Stambułowa. Nowe śledztwo sądowe będzie musiało być zarządzone.

Wiedeń 16. października. Dzienniki tutejsze donoszą, iż minister skarbu dr. Biliński ze względu na to, że dnia 22. b. m. odbędzie się także posiedzenie izby panów, i że nowe ministerstwo również tej izbie przedstawić się musi. wygłosi swe *exposé* budżetowe dopiero na drugiem posiedzeniu izby posłów.

Rapperswyl 16 października. Wczoraj wieczorem przybyło serce Kościuszki. Z powodu, że dziś jest wielkie miejscowe narodowe święto uroczyste złożenie serca w kaplicy zamku odbędzie się jutro.

Koburg 16 października. Dziś w obecności panującego księcia, nastąpiło ogłoszenie pełnoletności księcia następcy tronu Alfreda.

Petersburg 16. października. Sfery kompetentne zaprzeczają pogłoskom o mającem nastąpić ustąpieniu ministra Witte'go.

Carmaux (we Francji) 16. października. Jakiś robotnik strzelił z rewolweru do dyrektora fabryki gazowej, w której robotnicy w danej chwili bastują. Dyrektor został na szczęście tylko lekko ranny. Sprawca umknął.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 16. października godz. 2. min. 20.

Akcje kred.	399·25	Wied. losy	—·—
Alpiny	100 30	Akcje tyton.	230·50
Kredyty węg.	482·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	97 45
Anglobanki	177 25	Elbethale	279 25
Uniony	351·—	Länderbanki	282 60
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	121·—
Nordbany	—·—	Bankvereiny	167 70
Lombardy	112 —	Wspólna rentap.	—·—
Losy tureckie	72 40	Ruble	129 75
Staatsbahny	383 25	100 marek niem.	58·80
Czerniowieckie	312·—	Napoleond'ory	9 52
Gal. obl. prop.	97 15		

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. października 1895.

HOTEL ŻORZA. D. Pogłodowski z Sudkowic. L. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. R Odrzywolski z Schodnicy. B. Wolfarth ze Słobody rung. Dr. A. Mars, dr. S. Filles z Krakowa. Z. Suszycki z Wietrzna. Dr. M. Federowicz z Kołomyi. E Sedlaczek z Kijowa. A. Fauek z Klęczan. L. Neurath, G. Koppel z Wiednia. K. Perutz z Jasła L. Kriser z Wygody. W. Mac Garvey z Gorlic. T. J. Dernen z Cognaku.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. E. Brunicki z Jarosławia. T. Karniewski z Zawadki. Dr. H. Rosenbusch z Drohobycza. L. Oberski z Brodów. E. Weimar z Wiednia. W. Żurowski z Myszkowca. W. Długosz z Borysławia. K. Głowacki z Wełdzirza. K. Hruby z Drohobycza. W. Szymański z Schodnicy.

TEATR hr. SKARBKA

DZIŚ:

Po raz ósmy:

Pan Bigelhofer

krotochwila ze śpiewami w 4 aktach przez E. Prudensa i F. Anthony'ego. Muzyka E. Reitersa. (Grana z wielkiem powodzeniem we Wiedniu).

O S O B Y:

Karol Bigelhofer, właściciel, kamienicy Gumpendorf	Feldman
Franciszka, jego żona	Gostyńska
Róża, ich córka	Kowalska
Edward Pilsner, mąż Rózi	Gasiński
Florjan Minzer, przyj. Bigelhofera	Dębicki
Zuzia, kucharka Bigelhoferów	Rybicka
Liza Pumfinger, false Eliza Henzon. atletka, zwana także: Panna Herkules	Kasprowiczowa
Henryk Fern, były baletm., obecnie impres trupy „Wied śpiewaczek kostjumowych"	Kliszewski
Wład Schnapp, ajent policyjny	Walewski
Leopoldyna } wiedeńskie śpiewaczki kostjumowe	Skalska
Matylda	Drzewiecka
Melanja	Borkowska
Amelja	Rastawiecka
Emma	Saherówna
Marja	Niedzielska
Aleks Wachtelhuber, kapral pułku „Deutschmeister"	Nowicki
Kapitan okrętu	Chudkowski
Sternik	Laufer
Mister Tamps, właściciel kopalni nafty w St. Hilary	Łomiński
Kelner	Kwiatkiewicz
Pokojówka	Wajgel
Mister Tchudi, jego murzyński	Pasterski
Schmits } członkowie klubu atletów	Kiesman
Nonne	Janikowski
Pelzer	Einsporn
Mary Brown, holenderska siłaczka	Szwablowa

Atleci, atletki, gimnastycy, paziowie etc.

Rzecz dzieje się w akcie 1-szym w Wiedniu, w 2-gim na pokładzie okrętu, w 3-cim w hotelu de l'Europe w Nowym Yorku, w 4-tym w klubie atletów.

Wydawca: Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.